

wzięło mnie. niewidzialne ręce wyciągnęły  
na przykre w skutkach Zaplenie Żołądka Party.

fajny event, nie ma co: parę godzin nocnego  
zwijania się w kłębek, z bólu. przez otwarte okno  
sączył się przyjemny chłód. słychać było nawoływania  
łańcuchowców. południowoszczek zlewał się z  
zachodniowyciem, po czym wpadał w głąb nieba  
jako gardłowy i futrzasty,  
przepełniony goryczą lament.

myślałem o Nieokiełznywalnej, która każdej doby,  
gdy tylko słońce zajdzie, przebiega wieś, figlارا,  
strąca mech z omszałości, rysuje różkami węgla.

siedząc na wyrze boleści wyobrażałem sobie, że  
jest, złapałem bisurmankę, drżącymi z podniecenia  
dłońmi ściągam spodenki w czarno-czerwona kratę,  
zdejmuję posrebrzany napierśnik, okulary z betonu.

no chodź, w głąb tego, co się jątrzy. nie, w to  
drugie, wyraźniejsze – mówiłem.  
niespodziewanie posmutniała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Florian Konrad, dodano 06.07.2024 06:18

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).